Nr 3. Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 grudnia 1921. Rok II.

POD ZNAKIEM MARJI

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich
uczniów szkół średnich w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Ks. Józef Winkowski
Zakopane, Małopolska, Łukaszówka 12.

Wobec zbliżającej się Uroczystości Narodzin Najświętszej Dzieciny pozwala sobie Wydział Naczelny Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce i Redakcja pisma „Pod znakiem Marji“ złożyć wszystkim Czcigodnym XX. Moderatorom naszych sodalicyj związkowych i Drogim Sodalisom, jak również Czcigodnym, a za łaską Bożą coraz liczniejszym, Przyjaciołom naszej pracy i jej organu, najserdeczniejsze, gorące życzenia obfitych w łaskę Dzieciny Bożej Świąt i szczęśliwego Nowego Roku.

PIOTR GOŁĘBIOWSKI
S. M. al. sem. duch. w Sandomierzu.

Na Przyjście Pana...

Król zjeżdża!!... Gdyby takie hasło rozległo się echem wśród murów miasta, czy pośród strzech wioski, o to z pewnością skłoniłoby mieszkańców do wielu przygotowań, do zaprowadzania licznych porządków, do budowania bram triumfalnych na powitanie dostojnego i kochanego zwierzchnika. Któż jednak pierwszy winien zająć się przygotowaniami? Bezwątpienia ten, kto się cieszy jego wyjątkowemi łaskami. Ma on przytem nie tylko osobiście dokładać wszelkich starań do uświetnienia uroczystości, ale też innych winien zachęcać do pracy.

Król Królów przychodzi... „Gotujcie drogę Pańską“, słowa te niby złote nici w tkaninie przebijają poprzez nabożeństwo, wyznaczone

przez Kościół święty na okres Przyjścia Pańskiego zwany z łacińska Adwentem. Któż przeto pierwszy, jeżeli nie sodalis, wierny czciciel Tej, która zasłużyła w łonie swem nosić Boga, zakrzątnie się około prostowania ścieżek na Przyjście Pana? Któż, jeżeli nie sodalis wleje ducha w serca współkolegów i zachęci ich do oczyszczenia dusz ze zmaz grzechowych na przyjęcie tak dostojnego Gościa? Pomyśli ktoś: wszak Chrystus nie przyjdzie, jak przed 19 wiekami, w postaci niemowlęcia i nie ukaże się światu, zatem zbyteczne robić jakieś przygotowania.... Adwent, Boże Narodzenie, jak każdy inny okres czasu: nadejdzie, minie i w zapomnienie się obróci. Prawda, promienista gwiazda nie zabłyśnie nad światem, lecz i to prawda, że o ile rocznica urodzin rodziców, przyjaciół, krewnych wywołuje w sercach naszych, radosne uczucia, uzewnętrzniające się w różny sposób, tembardziej przeto pamiątka przyjścia na świat Tego, dzięki któremu urodziliśmy się dla nieba i staliśmy się „dziedzicami Królestwa niebieskiego“ nie może pozostać bez oddźwięku w duszy, ale ma ją skłonić do najwznioślejszych hymnów radości i uwielbienia, których serce niezdolne wykrzesać bez uprzednich przygotowań. Zresztą dwa inne jeszcze rodzaje Przyjścia Chrystusa przypomina Adwent, a oba zarówno wymagają przygotowania i to gruntownego z naszej strony. Jezusowi, Dobremu Pasterzowi nie wystarcza raz nawiedzić całą ludzkość. On pragnie rodzić się w sercu każdej owieczki, nie wyłączając nawet zbłąkanej. Czyni to przez oddanie się nam w Eucharystji. Wreszcie obok przybycia Chrystusa, jako słabego niemowlęcia i jako łagodnego Baranka ukrytego pod postaciami opłatka, Adwent przypomina przyjście Zbawiciela na sąd. Gotujcie się, bo „Syn Boży przyjdzie jako błyskawica“, woła w Adwencie szczególniej Oblubienica Chrystusowa, Kościół święty. Na potrójne te wołania sodalis nie pozostanie obojętny. Zachęty Kościoła potężnem echem odbiją się w sercu „szczególnego czciciela Marji“ i wydadzą owoce w życiu. A gdy „wśród nocnej ciszy“ rozlegnie się głos: „Bóg się rodzi“, gdy wraz z jutrzenką, zrodzi się Jezus, przyjęty sakramentalnie, w sercu sodalisa, wówczas taka nim owładnie radość, że z utęsknieniem będzie oczekiwał ostatniego Przyjścia Pana, aby posiąść „koronę sprawiedliwości“.

III. Zjazd Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich na Jasnej Górze w Częstochowie w dniach 11 i 12 lipca 1921.

(Dokończenie.)

Po otwarciu III. plenarnego zebrania Zjazdu, na którem z kolei przewodnictwo objął Moderator dzielnicowy b. Królestwa X. Marjan Wiśniewski z Warszawy, zdał krótko sprawę z obrad konferencji XX. Moderatorów X. Winkowski, następnie zaś w sprawie poruszonej w korreferacie sod. Łapota („Współpraca sodalicji ze zrzeszeniami młodzieży pozasodalicyjnej") przedstawili obszernie działalność i całą charakterystykę „Organizacji Młodzieży Narodowej" (O. M. N.), „Strzelca" i „Samopomocy" sodalisi z Kielc, Marszałek i Kosieradzki. Z ich przemówień przekonano się dowodnie, ile wysiłków i ofiar ponoszą różni ludzie i niektóre stronnictwa w Polsce, byle tylko zapewnić sobie decydujący wpływ na naszą młodzież i niestety niejednokrotnie, wciągając ją na manowce polityki, spaczyć jej charakter i całą wartość moralną. Nad stanowiskiem sodalicji względem stowarzyszeń młodzieży zarówno pokrewnych nam swą ideologją, jak i wrogich, wywiązała się znów ożywiona i długa dyskusja, którą niestety trzeba było zakończyć przed wyczerpaniem, bo czas szybko mijał, a czekał nas jeszcze referat o szkole wyznaniowej, dyskusja nad nim, wkońcu zamknięcie Zjazdu. W dyskusji tej zabierali głos z XX. Moderatorów: Czaputa, Mączyński, Prażnowski, Winkowski i Wiśniewski, z delegatów: sodalisi: Dutkiewicz, Jamrozek, Kosieradzki, Łapot, Marszałek i Szafjański.

Po zamknięciu dyskusji w tej sprawie w zastępstwie nieobecnego delegata z Poznania sod. Adama Paszewskiego (I. sod.) odczytał opracowany przezeń referat p. t. „Szkoła wyznaniowa" sod. Golski. Referent oświadczył się za szkołą katolicką bez zastrzeżeń i zgłosił następującą rezolucję: „III. Zjazd uznając, że tylko szkoła wyznaniowa odpowiada duchowi naszej religji i interesom narodu polskiego, protestuje przeciw szkole międzywyznaniowej i prosi gorąco XX. Moderatorów i Prefektów polskich szkół średnich, aby w sposób, jaki uznają za najlepszy, zechcieli dopomóc do urzeczywistnienia w Polsce typu szkoły katolickiej i narodowej, której młodzież, głęboko przywiązana do wiary Ojców, najgoręcej pragnie. Zjazd zwraca się także do sodalicyj obywatelskich, panów i pań, naszych ojców i matek, oraz do starszych kolegów-sodalisów na Wszechnicach, aby nie spoczęli, póki nie wywalczą nam upragnionej szkoły katolickiej i polskiej w całem tego słowa znaczeniu". Zarówno sam referat, jak męska i otwarta rezolucja końcowa wywołały na sali atmosferę zapału i głę-

bokiego przejęcia się sprawą. Odbiło się to na całej dyskusji, która była bardzo gorąca, czasem wprost płomienna. Krzywda, która się dzieje naszej młodzieży przez szkołę symultanną, odczuta przez nią tak głęboko, dyktowała mowcom słowa, które doprawdy przynosiły zaszczyt ich uczuciom religijnym i patrjotycznym. W dyskusji tej przemawiali: XX. Mod. Prumbs, Szpetnar, Thullie, sodalisi: Łapot, Marszałek, Strzałkowski. Wszyscy wskazują na niebezpieczeństwo wspólnego wychowywania się młodzieży katolickiej i polskiej z młodzieżą żydowską i starają się podać środki na jego zmniejszenie na razie, aż nowa ustawa, której należy oczekiwać, po tak wyraźnem już w Polsce zbudzeniu się poczucia religijnego i narodowego we wszystkich warstwach, nie zostanie opracowana i przyjęta przy rewizji konstytucji polskiej.

Jednogłośnem i pełnem oklasków przyjęciem wyżej zamieszczonej rezolucji, zakończono programową, oficjalną, by się tak wyrazić, część tego zebrania.

O głos poprosił sodalis-weteran p. Wojdacki. Z młodzieńczą werwą i serdecznem uczuciem mówił o wrażeniu potężnem, jakie wywarł na niego ten Zjazd, dziękował serdecznie za radość, której dożył, mogąc w nim uczestniczyć, w pierwszym zaś rzędzie dziękował kapłanom polskim za tak serdeczną pracę dla ukochanej młodzieży. Nie było też końca oklaskom, gdy skończył swe słowa. Przemawiają jeszcze gorąco XX. Moderatorzy, Bielski z Radomia, kończąc okrzykiem na cześć Ojca św. i XX. Biskupów oraz X. Dr. Kirstein, Moder. I. sodalicji na Pomorzu polskiem, w Chojnicach. Młodzież pomorska, dopiero tutaj na Zjeździe poznała wiarę i serdeczne do niej przywiązanie w Polsce, poznała, gdzie leży źródło zła w wychowaniu młodzieży skazanej niestety na wspólną naukę i kształcenie się z młodzieżą żydowską w dwóch przedewszystkiem dzielnicach. Mimo to jednak ta młodzież polska ma złote serca, co Zjazd tak dowodnie wykazał, przywiązanie do Boga i wiary św. I tę wieść szczęsną powiozą ze sobą chojniccy sodalisi, do pomorskich braci. (Długotrwałe oklaski i okrzyki: niech żyje Pomorze!)

W imieniu Wydziału Naczelnego i Zjazdu dziękuje WW. Ojcom Paulinom, w szczególności PW. Ojcu Przeorowi i O. Paszkiewiczowi za serdeczną gościnę dla Zjazdu X. Winkowski, żegnając uczestników Zjazdu i życząc wprowadzenia w życie jego wszystkich rezolucyj. (Oklaski na cześć OO. Paulinów.)

Wkońcu przemawia O. Paszkiewicz, który pierwsze słowa do uczestników Zjazdu wypowiedział, witając ich przed bramami Jasnej Góry. Charakteryzuje cały Zjazd, wskazuje jego ogromną doniosłość

i w gorących słowach dziękuje organizatorom za jego zwołanie na Jasną Górę, do stóp Królowej Polski.

Na kaplicy kryjącej w swym mroku Obraz cudowny, odzywa się srebrna sygnaturka, dzwoni na Anioł Pański... Po okrzykach i oklaskach robi się nagle na sali wielka cisza. Wszyscy padają na kolana i archanielskiemi słowy pozdrawiają Marję Umiłowaną. Na zakończenie potężna pieśń „Boże coś Polskę“, uderza o strop sali sodalicyjnej i przez otwarte okna płynie na dalekie dziedzińce klasztorne. W podniosłym nastroju opuszczają wszyscy, kapłani i młodzież, salę dwudniowych obrad, w sercach unoszą ich owoce i silne pragnienie wzmożonej w nowym roku szkolnym pracy w służbie wielkich sodalicyjnych ideałów, czując, że Zjazd był istotnie wielkim krokiem naprzód ku ich urzeczywistnieniu, wielką dźwignią w szarej codziennej pracy nad ich spełnieniem. Oby Bóg Najwyższy i Matka Najświętsza pozwoliła na to nam wszystkim w najpełniejszej mierze.

Przewielebnym Ojcom Paulinom za przyjęcie Zjazdu i staropolską gościnę, użyczoną naszym kapłanom, za dar hojny i serdeczny na cele związku i pisma, w szczególności zaś PW. O. Markiewiczowi Przeorowi Jasnej Góry i O. M. Paszkiewiczowi za wszystko najlepsze, co nam okazali i ofiarowali, stokrotne, najgorętsze od Wydziału Naczelnego i wszystkich uczestników Zjazdu „Bóg zapłać“. Tę samą podziękę składamy P. W. X. Kanonikowi M. Ciesielskiemu, Szan. Sodalicji Panien na Jasnej Górze, zwłaszcza zaś niezmordowanej w gospodarskiej części Zjazdu W. P. St. Jastrzębskiej i Jej Towarzyszkom; sodalicji uczniów gimnazjalnych w Częstochowie, Towarzystwu Bursy gimnazjalnej, wkońcu tym wszystkim obywatelom Miasta Częstochowy, którzy hojnymi darami w aprowizacji (Cechy piekarzy i rzeźników) i w gotówce, nie tylko umożliwili ugoszczenie zdrowe i obfite młodzieży sodalicyjnej, ale znaczną sumą, jako pozostałością kasową, wsparli skarb nasz związkowy. Błogosławieństwem Swem i łaskawością niechaj im to odpłacić raczy częstochowskiego grodu Patronka i Matka Najłaskawsza.

LUCJAN BERNACKI
S. M. maturzysta gimn. w Gnieźnie.

Jak zorganizować sodalicję marjańską, aby odpowiadała wszystkim potrzebom młodego wieku?

Referat główny z III. Zjazdu.

(Dokończenie)

Życie wewnętrzne, zorganizowane na zasadach wiary i cnoty, dążące do uświęcenia swych członków, wyrobienia silnych charakterów

i rycerzy Marji, jest jednym z najgłówniejszych celów sodalicji. — Charakter człowieka uwydatnia się jednak w jego życiu czynnem. Im głębsze jego wyrobienie wewnętrzne, tem owocniejszą jego praca, tem szersze kręgi zatacza jego działalność w życiu czynnem. — To samo możemy powiedzieć o sodalicji. Podstawą i warunkiem owocnego jej życia czynnego jest wyrobienie wewnętrzne jej członków. Im większe ono będzie, tem większą i owocniejszą będzie ich działalność w życiu prywatnem i publicznem. Hasło pap. Piusa X. „Omnia instaurare in Christo", powinien sodalis wcielić w życie, starając się naprzód przez własny przykład wpłynąć na udoskonalenie najbliższej swej rodziny i swego otoczenia. Stosownie do wyrobienia wewnętrznego członków powinny się wyłaniać z łona sodalicji kółka, któreby obrały za cel działalność w duchu sodalicji, wśród kolegów, jak i propagandę idei sodalicyjnej wśród organizacyj pozasodalicyjnych. W rachubę wchodzą tutaj kółka np. „Pomocy koleżeńskiej" i t. p., a potem kółka, któreby wysyłały swych delegatów z wykładami lub odczytami do innych stowarzyszeń młodzieży. Zadaniem kółek pomocy koleżeńskiej, powinno być bezpłatne udzielanie lekcyj mniej zamożnym kolegom, oraz umożliwienie tańszego zakupu książek szkolnych, zeszytów i t. d. Praca taka wśród kolegów miałaby tę wielką doniosłość, że pokazałaby młodzieży, iż ideały Chrystusowe nie są tylko czczym frazesem, lecz żyją i wpływają na działalność w życiu naszem. Nie mniej ważnem i doniosłem w swych skutkach jest wysyłanie delegatów, jako prelegentów do innych towarzystw młodzieży, mianowicie niegimnazjalnej. Przez takie bowiem jednoczenie się duchowe z rówieśnikami naszymi, może nie tak wykształconymi umysłowo, jak my, położylibyśmy nie tylko wielką zasługę około zbratania się wszystkich warstw społeczeństwa, lecz wpływając gorącem słowem na ich umysły, uchronilibyśmy ich przed błędnymi poglądami, jakie się w dzisiejszych czasach u nich zagnieździły. — Wracając do pracy nad kolegami gimnazjalnymi, chciałbym krótko zaznaczyć, że wpłynęłoby to nader korzystnie na usposobienie ich, gdyby chętni i zdolni sodalisi zajęli się swymi młodszymi kolegami z 1 i 2 klasy, urządzając z nimi wspólne przechadzki i zebrania. Podczas takich, wycieczek, czy zebrań odniósłby nie tylko sodalis sam korzyść, poznając przy tej sposobności duszę dziecka, lecz wpłynęłyby one dodatnio na ukształtowanie się charakteru tych malców, gdyby przy tem urządzono jakiś odczyt z życia Pana Jezusa, lub N. M. P. Praca ta jest jeszcze dla tego tak ważną, ponieważ właśnie w tych latach umysł dziecka najwięcej przyjmuje, a podane mu wskazówki i rady zachowują swój wpływ nawet w późniejszem życiu. Akcję tę wśród naszych malców polecałoby się w miarę sił rozszerzyć także na

niegimnazjalistów. Jak często spotyka się bowiem małych psotników, wałęsających się bez żadnej opieki po ulicach! I na nich przy pomocy Bożej i dobrej woli możnaby wpłynąć w duchu sodalicji. Praca ta wymaga wielkiego zaparcia się siebie; lecz cóż może odstraszyć prawdziwego rycerza Marji? Taka akcja ratunkowa wśród zaniedbanych malców byłaby zarazem skutecznym środkiem przeciw wzrastającemu wpływowi protestanckiego stowarzyszenia Imki, które za pomocą akcji miłosierdzia dąży do obniżenia wiary katolickiej w społeczeństwie.

Życie zewnętrzne sodalicji ma, jak widzieliśmy, wielkie pole działania. Przy pracy społecznej jednakże powinno się uwzględnić siły sodalicji i nie rozpraszać ich zbytnio, ażeby praca ta nie była mdłą i bezowocną. Naprzód powinno się przedewszystkiem dążyć do wyrobienia silnych charakterów sodalisów i do uświadomienia ich, ponieważ od wewnętrznego wyrobienia ich jest zależną owocność ich pracy w życiu czynnem. Powinno się mianowicie przypominać i wpajać sodalisom tę zasadę, że, aby być sodalisem, nie wystarcza uczęszczać na zebrania i niekiedy wygłosić jakiś referat, lecz sodalisem być, znaczy duszą i ciałem, nieustannie i wszędzie pracować w duchu sodalicji.

Zastanawiając się nad organizacją sodalicji, aby sprostała tym zadaniom, jakie czasy dzisiejsze na nią nakładają, musimy przyznać, że organizacja, która przetrwała już blizko cztery wieki, jest najdoskonalszą i sprostać może swemu zadaniu, jeżeli w skład jej wejdą ludzie odpowiedni, silni duchem, pełni zapału dla sprawy sodalicji. Od doboru takich członków zależeć będzie trwałość i rozwój stowarzyszenia. Dla ważności zaś wyborów zarządu powinien z zasady przemawiać ks. moderator przed samymi wyborami, wskazując na doniosłość i znaczenie ich dla sodalicji, aby tym sposobem wpłynąć na to, żeby tylko najtężsi dostali się na stanowiska kierujące, którzyby poświęceniem i nabożeństwem do N. M. P., pociągali za sobą całe grono i tak zawarowali przyszłość sodalicji i owocność jej pracy. — Jeżeli przy organizowaniu sodalicji marjańskiej wypełni się wszystkie te powyższe warunki, jeżeli przedewszystkiem w skład członków wejdą ludzie zdolni i chętni w służbie Marji, na których czele stawać będzie zarząd sprężysty, wtedy z pewnością sodalicja odpowiadać będzie wszystkim potrzebom wieku młodego.

Jeżeli zaś komuś cel ten wzniosły wydawać się będzie za trudny do osiągnięcia, a praca zbyt znojną i żmudną, niech sobie weźmie do serca zdanie św. Pawła „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia".

U podnóża więc Jasnej Góry, u stóp cudownej Matki Bożej, błagajmy Ją o wsparcie w przyszłym trudzie. Jej to poświęćmy naszą pracę, a Matka nasza najdroższa, ta Królowa Korony Polskiej, z pe-

wnością nie odmówi nam swej pomocy, lecz wesprze nas w walce i okryje płaszczem swej opieki.

WIKTOR EHRENFEUCHT
S. M. ucz. kl. VIII. pref. sod. Warszawa II.

O modlitwie.

(referat wygłoszony na zebraniu sodalicyjnem)

Chcę przedstawić swój stosunek do modlitwy i swój pogląd na nią.

Niektórzy nazywają modlitwą wszelką pracę sumiennie wykonaną, wszelki trud w intencji Bożej podjęty. Może i słusznie, lecz ja uznaję jako modlitwę tę tylko, która jest bezpośrednią rozmową z Bogiem. Wszelka rozmowa musi być podtrzymywana przez obie strony, a więc nie zależy tylko od nas. Co do modlitwy, — jest ona wielką łaską Bożą i bardzo trudno nam ją osiągnąć. W zwykłej rozmowie często przeszkadza postronny hałas, znużenie lub boleść, — dla rozmowy duszy, dość jest szmeru, dość jest poczuć istnienia swego „ja" ziemskiego, aby stracić łączność z Bogiem, aby zapominając o najwyższym celu, spaść na ziemię. Wówczas będą mówiły tylko usta — serce zamilknie; a Bóg tylko serca słucha.

Święci, których Kościół za wzór doskonałości podaje, niezawsze byli zdolni do modlitwy. Różnych sposobów używali, aby uchronić myśl od rozprószenia. Niecodzienne były wypadki ekstazy w modlitwie. Gdy tedy, Święci nie potrafili podtrzymywać rozmowy z Bogiem i my nie możemy się spodziewać, że myśl w każdej chwili i bez wysiłku do Boga się zwróci i długo z Nim pozostanie; wszakże powinniśmy pragnąć tego i starać się o to.

Żarliwa modlitwa, to nie tylko przeniesienie się duszy z tego świata do Boga i uszlachetnienie jej: to jest najwyższe szczęście, rozkosz i dobrodziejstwo Boże. Gdziekolwiek i jakkolwiek zapomnimy o sobie, poczujemy lekkość i szczęście. W modlitwie, gdy się z więzów ciała wyzwoli dusza, gdy zapomni, że istnieje świat i jego troski, gdy utonie w Bogu i ofiaruje mu swe najczystsze intencje, najszlachetniejsze zamiary — ach! poczuje się tak szczęśliwa i radosna, że długo, długo promieniować będzie pogodą i jasnością. W takich bowiem razach, gdy utonie w Bogu, a Bóg jej się da poczuć, da choćby na chwilę, zrozumieć się, wraca przelotnie szczęście utracone w raju — naprawdę, żadna dusza nie może być tak lekkomyślna, aby głosu Jego nie zatrzymała, nie chroniła, nie rozpominała.

Dążmy do modlitwy...

W mroku wieczornym klękam przed Chrystusem; przychodzi do mej duszy, On nikogo nie odpychał; czy tylko potrafię myśl zatrzymać przy Nim; czy moja natura ziemska nie spłoszy duszy ku Niemu zwróconej. Cisza głęboka dokoła — cisza i tylko Chrystus i dusza moja.

Jeślim raz dostąpił łaski takiej rozmowy z Bogiem, niechże nie spodziewam się tego zawsze.

Nastrój, który pobudził myśl moją do wzniesienia się, a czucie do przejęcia się Majestatem, spowszechniałby mi rychło i znów myśl moja odbiegłaby do świata, choćby Chrystus pragnął wejścia do duszy.

Lecz dążmy do modlitwy, a choćbyśmy i nie osiągnęli celu, Bóg naszą intencję przyjmie.

A jak wiele mielibyśmy do powiedzenia Stwórcy naszemu.

Jaką wdzięczność mieć winniśmy za naszą świetlaną, słoneczną Ojczyznę, stworzoną jakby na nowo z woli Najwyższego i odkupioną krwią braci naszych, obecnie zaś oświeconą. W niej Bóg ponownie w Trójcy się objawił, nią opiekuje się i czeka tylko, by jej synowie do Niego się zwracali.

Świetlana i jasna jest nasza Ojczyzna, choć wielu sądzi inaczej. Mieszka w niej naród, który nie splamił się odstępstwem; dlatego Bóg miłuje ją i błogosławi jej. Lecz strzeżmy się, bo szatan czuwa. Pomyślność często przynosi pychę, gdyż w powodzeniu człowiek zapomina komu je zawdzięcza.

Módlmy się i strzeżmy się.

Módlmy się z wdzięcznością za to, cośmy już otrzymali; módlmy się z błaganiem o błogosławieństwo na przyszłość; módlmy się, abyśmy zawsze przy wierze naszej pozostali; módlmy się, abyśmy w przyszłości wiernie służyli Bogu i Ojczyźnie; módlmy się, do Królowej Korony polskiej, bo gdy Ona się wstawi za nami — Syn Jej nas zawsze wysłucha...

Pięćdziesięcioletni Jubileusz
związków młodzieży katolickiej we Włoszech.*)

Wspaniała uroczystość, która rzec można, poruszyła całe Włochy odbyła się we wrześniu b. r. w Rzymie i ściągnęła do Wiecznego, Miasta około 40.000 przyszłych szermierzy o ideę katolicką w rządzie,

*) „Głos Narodu" z dnia 9. XI. 1921.

w szkole, w prasie, w kooperatywach. Wiew młodego ducha potężniał w miarę zbliżania się większych partyj do celu podróży, gdy na stacjach węzłowych, jak Florencja, Bolonia i Neapol spotykały się pociągi nadzwyczajne, wiozące uczestników zjazdu, a natychmiast po rozpoznaniu się wzajemnem, grzmiały okrzykami „Cristo o morte“ i „Evviva il Papa!“ Trudno o dosadniejsze hasła dla ruchu katolickiego wogóle. Pierwsze: „Chrystus — albo śmierć!“ przekazali nam rzymscy bohaterowie Kościoła czasów apostolskich, jako zupełne wyznanie wiary: drugie, okrzyk na cześć Papieża, jest niechybnym celem takiego wyznania dziś, od czasu wielkich schyzm, wschodniej i zachodniej, przypieczętowanych tu i tam, podobnie, jak pierwsze, krwią męczenników. Temi hasłami, gromko i otwarcie, napełniły młode rzesze ulice Rzymu. W pełnej paradzie rozwinęła młodzież katolicka swe zastępy dwa razy, przy okazji posłuchania u Ojca św. w ogrodach watykańskich i na Mszy papieskiej w Bazylice św. Piotra. Pochód ku ogrodom uszykował się na placu św. Piotra, gdzie naznaczono punkt zborny i wysłuchano mszy św. polowej. Tak rzadko się obecnie widuje falę ludzką, przelewającą się między kolumnadami Bernini'ego, że obrazy tłumne, ujęte w te przepyszne ramy, pozostają na długo w pamięci. Szczególniej, jak w tym wypadku, kiedy szare mrowie przetkane bywa tysiącem barw: chorągwi przeszło trzy tysiące snuło się tu wówczas, skupiło się przy ołtarzu polowym w głównej bramie Portyku, ustawiło się szpalerami na całej przestrzeni podczas mszy św. i naostatek rozwinęło się wężem bez końca, otaczając jedno skrzydło kolumnady, plac Rusticuccich, drugie skrzydło i niknąc pod łukiem ku Zakrystji w dwugodzinnej defiladzie. Szli naprzód skauci z fanfarą, za nimi hucznie i buńczucznie stowarzyszenia akademickie, wreszcie przedstawicielstwa wszystkich związków prowincjami. Naogół, co nowy oddział, co inny znak, to nowa owacja publiczności, która oblepiła potężne filary i ciśnie się dokoła obelisku, a miarkuje swój zapał podług niesionych wysoko napisów: Trydent i Tryest, oczywiście, budzą największy. Młodzież odpowiada gorąco i rzuca wciąż swe hasła, ale największych owacji przedmiotem jest dla niej dom, przylegający prawie do kolumnady bogato udekorowany dywanami — mieszkają tu siostry Piusa X., staruszki przyglądają się z okien pochodowi i powiewają chustkami, rozrzewnia radość, z jaką witają grupę wenecką i nawzajem są przez nią witane. Wizerunek zmarłego Papieża widnieje na wielu chorągwiach, jakby św. Patrona...

Obchodząc Bazylikę św. Piotra, stąpamy po ziemi krwawej i świętej — tutaj aż do czasów Sykstusa V. stał obelisk, jak go przed półtora tysiącem lat ustawił był Kaligula na mecie swojego cyrku, który

zasłynął później jako „Cyrk Nerona“ i tuż obok zaczynały się owe ogrody, miejsca „żywych świeczników“. Teraz umieszczono tu dużą tablicę z wezwaniem: „O młodzieńcy, zatrzymajcie się przez chwilę i wspomnijcie...“ ku czci pierwszych męczenników. Jakoż zatrzymywał się tu oddział po oddziale, chyliły się sztandary i następowała niejako krótka medytacja na temat napisu. Widać już stąd było cyprysy ogrodów watykańskich. Lecz w samych ogrodach obraz się rozbił i z powodu zbyt wielkiej masy całokształt nie dawał się ogarnąć. Zato na cześć Papieża tem mocniejszy był grzmot okrzyku, który się wznosił nietylko na otwartej przestrzeni przy grocie Matki Boskiej z Lourdes, gdzie stanął tron papieski, ale i wśród dalekich krzewów i drzew.

Świadkami większego jeszcze wybuchu entuzjazmu byliśmy na mszy papieskiej w Bazylice św. Piotra i to w nastroju zupełnie odmiennym, skupionym, a zaiste wyjątkowym. Wprawdzie tłum czterdziestotysięczny nie zalał kościoła „tego, co jest olbrzymem“, po brzegi i zmieścił się swobodnie w głównej nawie z transeptami, ale tłum ten, wyłącznie męski, karny i zwarty, przedstawiał zgoła nadzwyczajny widok w Bazylice, gdzie podczas uroczystości papieskich, huczy niesforne morze ludzkie i zagłusza słowa i muzykę liturgji. Wbrew przyjętemu zwyczajowi, okrzyki i oklaski rozlegały się z niepowstrymanym impetem, jak za dawnych lat, kiedy nad głowami tłumów ukazała się sedia gestatoria z białą postacią błogosławiącego Papieża i sam Papież zaniechał wkrótce gestów uciszenia z wysokości sedji, ulegając poniekąd czarowi młodego i szczerego entuzjazmu, który szedł ku niemu od tych rzesz przez biały kobierzec chustek powiewnych. Ledwo jednak sedja opuściła się przed ołtarzem, a dźwięki organu stały się coraz czystsze i nad uciszoną ciżbą popłynęła wzniosła, poważna melodja kościelna. przerywana podczas głośnych modlitw mszalnych, a wówczas cały ten tłum ogromny słyszał każde słowo Ojca św. i jakby jednemi ustami odpowiadał, grzmiąco a wyraźnie. Kto słyszał mówione w jeden głos, słowo za słowem, Credo, a po skończonej mszy św. Te Deum, śpiewane z równem przejęciem, płynące z czterdziestu tysięcy wezbranych piersi męskich pod kopułą Michała Anioła, ten może być pewny, że był świadkiem aktu Wiary, jedynego w swoim rodzaju.

Da Bóg i Matka Najświętsza, to i polska młodzież katolicka zorganizuje w dalekiej choćby przyszłości, podobną, potężną, żywiołową manifestację. W sodalicjach marjańskich, ziednoczeni i rosnący w siłę wewnętrzną i liczbę, codzienną ofiarą i zaparciem, codziennem sumiennem pełnieniem naszego obowiązku gotujmy sobie i Polsce świetlane dni odrodzenia; pomnijmy, że one tem bliżej, im my lepsi

gorętsi, wierniejsi..... im więcej w nas przez to ducha Bożego i mocy Bożej, przez tę moc my będziem niezwyciężeni! Bóg i Marja z nami — Sodalisi!

JOZEF ŁAPOT
S. M. ucz. kl. VIII. gimn. Jana Śniadeckiego, Kielce I.

Zabieram głos...

Już rok przeszło wychodzi organ Związku sodalicyj uczn. szkół średnich, jednak nie ukazała się w nim dotąd ani jedna praca treści sodalicyjnej, w której wypowiadałaby się młodzież. Nic więc dziwnego, że brak zainteresowania i uświadomienia dawał się uczuwać na wszystkich dotychczasowych trzech zjazdach. Winien jest temu po części sam Wydział Nacz., przez wydanie ustaw bez uprzedniej dyskusji oraz odkładanie szeregu ważnych spraw na przyszłość. Wszystko to da się naprawić, trzeba tylko sprawę wziąść do serca i oddać się jej całkowicie. Ponieważ w grudniu ma się odbyć posiedzenie W. N., chciałbym więc poruszyć szereg kwestyj, które zdaniem mojem powinny wywołać na łamach naszego organu dyskusję i w ten sposób dostarczyć materjału do obrad. Sądzę, że W. N. powinien na to zebranie zaprosić sodalisów, którzyby mogli dostarczyć materjału do omówienia powyższych kwestyj, jak również związanych z przyszłym zjazdem.

Jedną z najważniejszych podstaw rozwoju wszelkich organizacyj są ustawy, obejmujące całokształt życia i pracy. Ustawy nasze wydane przez X. J. Winkowskiego, przyniosły niemały pożytek, pozostawiając jeszcze sporo do życzenia. Należałoby je przeto nieco dopełnić i rozszerzyć.

Przy określaniu celów sodalicji mar. (Rozd. I § 1.) należałoby uwzględnić pracę społeczną sodalicji, bez tego ona albo będzie istnieć na papierze, albo wyrabiać hipokrytów, lub wreszcie minie się z celem prawdziwym, wytkniętym jej w ustawie, a pójdzie tą drogą, którą prowadzić ją będzie X. Moderator, lub prefekt, na pewno ze szkodą dla samej idei sodalicyjnej. W. N. w sprawozdaniu swem na III. Zjeździe utyskiwał na brak inicjatywy u prefektów i sekretarzy. Obojętność ta jest zupełnie zrozumiała i wytłomaczona wobec ustaw, a mianowicie: § 49 opiewa: „Moderator wykonywa pełną władzę zupełnego kierownictwa tak w duchownych, jak i materjalnych sprawach“ i § 51 „Do pomocy X. Moderatorowi w kierowaniu sodalicją wybiera W. Zgrom.

konsultę". § 59 „Prefekt jest pomocnikiem X. Moderatora i wykonywa jego zarządzenia". Nic więc dziwnego, że opierając się na ustawach prefekt czeka tylko na polecenia X. Moderatora, który często zajęty ważnemi sprawami nie jest w możności podołać wszystkiemu. Zresztą poziom umysłowy naszej młodzieży nie jest znowu tak niski, by nie pozwalał nam mieć własnej inicjatywy. Należałoby przeto §§ dotyczące zmienić w następujący sposób:

§ 49. X. Moderator jest najwyższą głową sodalicji i jest jej kierownikiem duchowym.

§ 51. W. Zgrom. wybiera co roku odpowiedzialną przed X. Mod. i W. Zgrom. Konsultę, która kieruje sodalicją.

§ 59. Prefekt jest odpowiedzialnym przed X. Mod. i Konsultą kierownikiem sodalicji, jako pierwsza osoba Konsulty.

W ten sposób oddana będzie inicjatywa w ręce Konsulty i jej przedstawiciela, prefekta. Moderator jest bowiem przedstawicielem sodalicji wewnętrznie, a prefekt zewnętrznie.

Trzy lata istnieje Wydz. N., jakie jest jego stanowisko i atrybuty — nie wiadomo. Jakkolwiek instytucja ta jest w sodalicji zupełnie nową, sodalicja zaś jest organizacją bardzo demokratyczną, jednakże ustanawiając W. N. trzeba weń tchnąć ducha, trzeba mu dać siłę i powagę. Wszystko to powinno być w ustawach, gdyż i zjazdy uznały potrzebę istnienia W. N. i ogół sodalisów zgadza się z ich stanowiskiem. W ustawach więc byłoby to jako rozdział VI. Postaram się w krótkich słowach przedstawić mój pogląd.

§ 89. (zamierzony) Wydz. Nacz. jest najwyższą instancją kierowniczą, oraz łącznikiem związku s. m. uczniów szk. średn. w Polsce i reprezentuje związek na zewnątrz.

§ 90. W. N. stanowi 3 moderatorów i 5 prefektów, wybieranych co 3 lata przez zjazd.

§ 91. W. N. wybiera zpośród siebie jedną osobę, która zwołuje zebrania, ma pieczę nad archiwum związku i t. d., reszta rozbiera funkcje poszczególne.

§ 92. Zebrania odbywają się na polecenie wyżej wspomnianej osoby, lub w razie wyrażenia potrzeby przynajmniej przez 4 członków.

§ 93. W. N. jest odpowiedzialny przed zjazdem i w razie wyrażenia votum nieufności na tym samym zjeździe może być wybrany nowy W. N.

§ 94. W. N. utrzymuje organ, wizytuje i wgląda co pewien czas w kierownictwo i pracę poszczególnych sodalicyj związkowych, zakłada nowe, wydaje wszystkie odznaki sodalicyjne, zwołuje zjazdy i t. d.

§ 95. Siedzibą W. N. jest Częstochowa (lub miasto, gdzie mieszka osoba kierownicza).

W podobnych zupełnie warunkach, co W. N. znajdują się nasze zjazdy. Przyjeżdżają sodalisi z odległych nieraz stron, po to, by zwiedzić miejscowość, a przytem wysłuchać długich powitań i jeszcze dłuższych pożegnań i jednego abstrakcyjnego referatu. Zjazd powinien być z jednej strony oficjalną dyskusją nad dobrem i rozwojem sodalicyj,

z drugiej braterskiem poznaniem się sodalisów przez towarzyskie zbliżenie i wymianę myśli. W podobny sposób przedstawię moje zapatrywania.

Rozdz. VII. (zamierzony). § 96. Zjazd sodalicyj jest przedstawicielem całego związku wewnętrznie.

§ 97. Zjazd odbywa się co roku, w dniu oznaczonym przez W. N. i trwa zależnie od rozpatrywanych kwestyj. Odbywa się co roku w innej miejscowości.

§ 98. Co 3 lata zjazd wybiera zpośród siebie W. N., w ten sposób, że XX. Moderatorzy wybierają 3 moderatorów, a sodalisi 5 prefektów.

§ 99. Na zjazd sodalicje wysyłają delegatów w stosunku 1 na 25 sod. (czł. honor. aspir. i kand, nie bierze się pod uwagę), a prócz tego 1 delegata od maturzystów.

§ 100. W razie ważnych kwestyj, zjazd wybiera z pośród siebie komisję.

Oprócz tego W. N. powinien w jak najkrótszym czasie wybrać hymn sodalicyjny. W tym celu byłoby najlepiej, by każda sodalicja w jak najkrótszym czasie nadesłała hymn, który jej się najlepiej podoba. a W. N. po przepatrzeniu mógłby cośkolwiek postanowić.

We wszystkiem tem należałoby, aby sama młodzież się wypowiedziała, boć przecież o jej sprawy idzie, a jeżeli wszyscy wezmą się do tego i dorzucą po cegiełce, sodalicja napewno rozwijać się będzie pomyślnie na chwałę swej Patronki, a naszej Królowej, jak również ku pożytkowi nas samych.

(Redakcja zamieszcza chętnie ten artykuł, dowodzący szczerego zajęcia się Autora sprawą sodalicyj i związku, jakkolwiek nie ze wszystkimi jego poglądami i projektami może się w zupełności solidaryzować. Nikt nie przeczy, że akcja Wydz. Nacz. nie zostawia nic do życzenia, ale mało kto zdoła kiedykolwiek poznać i ocenić olbrzymie trudności i wysiłki towarzyszące początkom jego pracy. Sądzimy, że artykuł ten wywoła istotnie żywą dyskusję, zarówno w sodalicjach związkowych, (zwłaszcze w konsultach) jak i na łamach naszego pisma. Przypisek Redakcji.)

ADAM PASZEWSKI
S. M. uczeń kl. VII. gimn. Poznań I.

Szkoła wyznaniowa.

(Referat z III. Zjazdu.)

My, katolicy, stoimy na tem stanowisku i musimy stać niezłomnie że szkoła winna być wyznaniową: dla katolików szkoła z uczniami i profesorami katolikami, dla protestantów szkoła z uczniami i profesorami protestantami, dla żydów wreszcie szkoła żydowska, z uczniami i profesorami żydami. To jest nasz ideał szkoły. Uzasadnienie

naszego stanowiska jest nam wszystkim tak znane, że poszczególnych dowodów nie potrzeba przytaczać. Nas, Polaków obchodzi jeszcze jeden bardzo ważny moment: szkoły wyznaniowej wymaga od nas pietyzm wobec przeszłości naszego narodu: otóż szkoły polskie, póki były wyznaniowe, wydały obfity plon ludzi wielkich w Wierze, naszych Świętych, ludzi wielkich w nauce i w życiu państwowem, naszych wielkich uczonych, mężów stanu, bohaterów.

My zaś Polacy z pod byłego zaboru pruskiego wiemy bardzo dobrze, czem były szkoły nam narzucone, niemiecko - międzywyznaniowe, jak obrażały nasze uczucie religijne i narodowe. Mamy jeszcze w oczach płacz dzieci wrzesińskich. Uczeń, wychodzący z podobnej szkoły, nie mógł wnieść w życie zasad moralnych, które prowadzić go mają do celu ostatecznego. Dogmatu religijnego nie zastąpi dogmat państwowy.

Szczególnie nauczyciel innego wyznania może łatwo zadrasnąć moje najgłębsze uczucia religijne, bo ich nie rozumie; lub co gorsza. może je nie dość szanować. Czy przykład i ciągłe obcowanie z kolegami innowiercami, którzy często mają w pogardzie to, co dla mnie najświętsze, nie może osłabić moich przekonań i wątpliwości obudzić w moim małokrytycznym umyśle?

Czy Matka nasza, której przysięgliśmy wierną służbę, nie dozna w naszej obecności jakiej obrazy, na którą rygor szkolny nie pozwoli nam dobitnie odpowiedzieć? W co wtedy obróci się szacunek wobec profesora i koleżeńska życzliwość? My sodalisi, więcej jak kto inny, winniśmy walczyć przeciwko szkole międzywyznaniowej, bo nas stróżów praw Królowej Nieba najłatwiej może spotkać obraza ze strony tych, którzy Matce Boga odmawiają Jej Królewskiego Majestatu. Nauczyciel nie modlący się temi słowami, co my i nie uznający naszych świętości, nie może ani przykładem ani słowem wpoić w nas potrzeby ni wiary w skuteczność modlitwy, nie żywi się naszym Chlebem, który głód duszy naszej zaspakaja. Szkoła, którą Sejm uchwalił, szkoła symultanna opiera się na zasadzie fałszywej tolerancji i staje się zwykle wrogą dla Kościoła. Prawdziwą tolerancją dla wszystkich wyznań jest nasza tolerancja, żądająca szkoły wyznaniowej, szkoły katolickiej dla katolików, szkoły protestanckiej dla protestantów, szkoły żydowskiej dla żydów. Przez naszą postawę nieugiętą, przez wierne trzymanie się naszych zasad winniśmy wpajać w umysły katolickie, że jedynie szkoła wyznaniowa rozwija harmonijnie uczniów i przygotowuje użytecznych obywateli. My Sodalisi, jako rycerze Kościoła, powinniśmy coraz bardziej zacieśniać węzły, które nas łączą, aby wśród otoczenia obojętnego, lub nawet wrogiego, utrzymać wysoko sztandar Marji, którego hasłem jest szkoła wyznaniowa. Dlatego ubolewamy, że w uchwalonej

konstytucji naszej upadła szkoła wyznaniowa. Obowiązkiem naszym jest przypominać mimo to narodowi szkołę wyznaniową, by po 5-ciu latach, gdy nastąpi rewizja konstytucji, wywalczyć i umieścić ją w Ustawach państwowych.

Aż do tego terminu trzeba nam ciągle i ustawicznie domagać się, by w praktyce stosowano w Polsce system szkoły narodowej - wyznaniowej.

Dziwne, że właśnie żydzi i spokrewnione ideowo z żydostwem stronnictwa lewicowe tak namiętnie zwalczają szkołę wyznaniową. Gdy w Poznaniu zaproponowano dla żydów szkołę żydowską, o ile tylko 100 uczniów wyznania mojżeszowego się znajdzie, oświadczyli oni, że wolą posyłać swe dzieci do szkoły katolickiej. Czyż nie jest to planowo obmyślony środek i sposób wkradania się elementów żydowskich do naszych polskich katolickich szkół, by demoralizować naszą młodzież? A jakby dopiero, ta polska narodowa szkoła, wyglądała w tych okolicach naszej Polski, gdzie tak znaczny może nawet przeważający jest procent żydów? Byłaby to jeszcze szkoła polska? Broniąc szkoły wyznaniowej, nie możemy naturalnie stwarzać jakiejś, narodowej szkoły symultannej, chrześcijańskiej (bez żydów), bo byłoby to przełamaniem zasady szkoły wyznaniowej i niebezpieczną bronią w rękach żydów, walczących przy boku stronnictw lewicowych o szkołę symultanną w całem tego słowa znaczeniu, to znaczy o szkołę niewykluczającą ani protestantów ani żydów.

JAN ART S. M. — Warszawa

Hymn Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce.

(projektowany przez Wydział Naczelny)

Błękitne rozwińmy sztandary,
Czas strząsnąć zwątpienia już pleśń.
Niech w sercach zagorze znicz wiary
I gromka niech ozwie się pieśń.

Z pod znaku Marji
Rycerski my huf.
Błogosław nam Chryste na bój! } bis
Stajemy jak ojce, by służyć Ci znów,
My Polska, my naród, lud Twój!

Już świta! Już grają pobudki,
Już Jezus przybliża się k'nam!
Żyj święta radości! Precz smutki!
Pan idzie, — i pierzcha w cień kłam!
Pan idzie! Słoneczność
Rozlewa się w krąg,
Pan idzie na świata siąść tron!
Drży szatan, wysuwa
Mu berło się z rąk!
Słyszycie? Zwycięstwa gra dzwon!
Z pod znaku Marji i t. d.

O Bogarodzico — Dziewico!
Tchnij siłę w marjański ten zew!
Z otwartą stajemy przyłbicą
I serca Ci niesiem i krew...
Siać miłość będziemy
Wśród burzy i słot,
W zwycięski Ty powiedź nas szlak!
A gdy nam tchu będzie
I mocy już brak,
Do nieba pokieruj nasz lot!
Z pod znaku Marji i t. d...

muzyka R. Gruszewskiego kl. VIII.
S. M. Warszawa I.

STEFAN ŻYCHOŃ
S. M. ucz kl. VII. Zakopane.

Z życia i działalności organizacyj młodzieży polskich szkół średnich.

Obejmując całokształt ruchu organizacyjnego młodzieży w czwartym roku istnienia niepodległej Polski, przyznać musimy, patrząc nawet z pewną krytyką, że zaznaczył się on bardzo żywo. Bezsprzecznym tego dowodem są zjazdy delegatów jej zrzeszeń.

Celem zjazdu jakiejś organizacji jest jej wzmocnienie, wymiana zdań, poglądów i myśli, ocena dotychczasowej lub rocznej tylko pracy, wyznaczenie zgodnie z ideą organizacji planu działania na przyszłość, wygłoszenie poszczególnych lub ogólnych sprawozdań, wreszcie omówienie i załatwienie kwestyj materjalnych.

W czasie ubiegłych wakacyj odbyły się zjazdy czterech organizacyj młodzieży szkół średnich. Dn. 21. czerwca odbył się w Warszawie zjazd Organizacji Narodowej Młodzieży szkół średnich (O. M. N.), dn. 1, 2 i 3 lipca we Lwowie zlot Harcerstwa Polskiego (Z. H. P.), na Jasnej Górze w Częstochowie w dn. 11 i 12 lipca III. Zjazd Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce, wreszcie 14, 15 i 16 lipca zjazd „Samopomocy" w Warszawie. Zjazdy te ze względu na to, że dla większości tych zrzeszeń były pierwszymi ogólnymi („Samopomoc", Harcerstwo) lub organizacyjnymi (O. M. N.), mają wielkie znaczenie dla ruchu organizacyjnego młodzieży polskiej. O ile, wspominając na wstępie o tym ruchu, wyraziliśmy się dodatnio, o tyle musimy się wstrzymać z dodatnią oceną — biorąc rzecz ogólnie — odnośnie do samych zjazdów i ich, przynajmniej znów w znacznej większości, pozytywnych rezultatów.

Zjazd O. M. N. przyniósł rozłam w tej organizacji. Jako powód rozłamu, na podstawie wiadomości z „Głosu młodzieży województwa kieleckiego" uważać należy starcie między kierunkiem narodowym a kosmopolitycznym. Łatwo wywnioskować, że w organizacji tej, jakkolwiek przez młodzież szkół średnich zawiązanej, znalazł odbicie u pewnych jednostek pierwiastek wybitnie polityczny, skrzętnie zresztą zasłaniany przed ogółem, zwłaszcza w mniejszych miastach. Rozłam ten powinien nam służyć za dowód, że organizacja, stawiająca sobie za cel (w tym wypadku nie wobec wszystkich członków i nie otwarcie) zaprawianie do walk politycznych, przekonywanie w pewnym kierunku i wyrażająca zarazem ideje przesiąknięte obcym wpływem kosmopolityzmu intellektualistycznego, więc antynarodowe i demoralizujące, nie może istnieć, bo jest pozbawiona szczerej i celowej współpracy wszystkich członków. Nadmienić jeszcze należy, że ideje tego kosmopolityzmu forsowały na zjeździe trzy środowiska Warszawa, Kielce i Sanok, a nowo przez te trzy miasta zawiązaną organizację, nazwano „Organizacją Polskiej Młodzieży Niezależnej".

Daleko przyjemniejszego wrażenia doznajemy, czytając sprawozdanie ze Zlotu harcerskiego. Wprawdzie nie przyniósł on żadnych obrad, co było zresztą i niemożliwem, ze względu na kilka tysięcy uczestników i nawet nie zamierzonem, wprawdzie nie wprowadził żadnej zmiany, tak pożądanej w tej organizacji, przyznać jednak musimy, że Zlot ten podniósł i wzmocnił ducha, a społeczeństwu naszemu kazał pamiętać o obowiązkach względem Harcerstwa.

Rozpatrując ogólny wyraz Zlotu, stwierdzamy, że Harcerstwo pielęgnuje nadal swe wzniosłe hasła, że nadal pozostaje na niezachwianem stanowisku religijno-narodowem, a Zlot nietylko nie nasunął wątpliwości

w tym względzie, ale w połączeniu z ostatnio w Krakowie odbytym zjazdem Rady Naczelnej Z. H. P., rozpoczętym uroczystem nabożeństwem i bardzo chrześcijańską i katolicką do głębi mową Generała Józefa Hallera, potwierdził w całej rozciągłości ideję, która znajduje swe odbicie w słowach „Roty“ „Do krwi ostatniej kropli z żył bronić będziemy ducha“. Echa ostatniego zjazdu instruktorów chorągwi krakowskiej i wygłoszonych na nim, bez dyskusji, referatów, przynoszą mniej pocieszające pod tym względem wiadomości. Ale ponieważ konkretnego nic nie wiemy, ograniczamy się na razie do powyższej wzmianki.

Zjazd sodalicyjny tem się zasadniczo różnił od innych, że był już trzecim z rzędu Zjazdem ogólnym w wolnej Polsce. Osiągnął on, acz nie w całej pełni, cel zamierzony, Prócz drobnych spraw tyczących się organizacji, załatwił sprawę miesięcznika i jego poparcia, dał sposobność zapoznania się młodzieży z całej Polski, pokrzepił ducha i głośnem echem po Ojczyźnie naszej rozniósł wieść, że jest garstka młodzieży zgromadzonej pod wspólnemi hasłami, zdolnej do pracy i walki w obronie najświętszych ideałów. Tu i ówdzie, chociaż, jak dokładnie nam wiadomo, nie wszędzie, opinja zarzuca Zjazdowi zbyt wielkie zajęcie się sprawami materjalnemi Związku, odsunięcie przez to trochę na bok samej idei, oraz pewien brak jasnego programu. Dodać musimy do tej charakterystyki, że cały przebieg Zjazdu, jakkolwiek nieco, szczególnie w pierwszym dniu, niespokojny, nieharmonizowany, był przecież wyrazem wielkiego zainteresowania sprawą i zrozumienia jej przez młodzież. Skutki zaś jego postanowień i rezolucyj, rzecz w każdym zjeździe bez wątpienia najważniejsza, jak wynika choćby z ostatnich sprawozdań sodalicyj związkowych, dały się już wyraźnie odczuć w życiu naszej organizacji.

Ostatni Zjazd, o którym wspomniałem, to zjazd „Samopomocy“, „jednej z najsilniejszych organizacyj“ jak pisze autor artykułu „Samopomoc“ (p. Głos mł. wojew. kieleck. No I.). Organizacja silna materjalnie, bo przeważnie ekonomiczne działy prowadzi, istnieje zaś głównie w szkołach średnich b. Kongresówki, okazała na swym pierwszym, ogólnym zjeździe pewną słabość duchową. Na podstawie relacyj z przytoczonego „Głosu mł.“ dowiadujemy się, że rozbieżność poglądów na Zjeździe spowodowało omawianie kwestyj spornych. I tu zatem dał się odczuć w wysokim stopniu obcy wpływ, wyrażający się w wystąpieniu części delegatów przeciw brzmieniu statutu, w którym zastrzeżono, że „członkiem Związku może być tylko Polak z pochodzenia i przekonania“. Zmiany statutu miało zażądać, jako warunku legalizacji „Samopomocy“, Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publicznego. Rezultatem walki jest

zmiana w statucie, że „członkiem Zw. może być każdy Polak z przekonania“. Rzecz charakterystyczna, że podobno nawet za cenę tego ustępstwa, a może nawet pogwałcenia wewnętrznych przekonań „Samopomoc“ upragnionej legalizacji władz szkolnych nie uzyskała. Uchwała ta, jak i późniejszy rozłam w Związku, połączony z utworzeniem nowego centrum, nasuwają nam niemiłe podejrzenia co do inicjatywy z jakiej działali niektórzy delegaci. Tak więc w ataku żywiołów obcych na ducha narodowego młodzieży polskiej, pierwszą ofiarą przez rozłam wewnętrzny padła placówka „Samopomocy“. Smutna to porażka, pewną tylko pociechą jest fakt, że sześć szkół kieleckich, odrzuciło nowe brzmienie statutu i stworzyło nowe centrum, uważając je za jedyną swą zwierzchność.

Rozłamy w „Samopomocy“ i „Organizacji Młodzieży Narodowej“, powinny być dla nas przestrogą i hasłem do wytężenia uwagi, czujności i wszystkich sił w pracy. Praca młodzieży zorganizowanej, idąc w kierunkach rozbieżnych, trafia na drogi błędne i niepolskie, wiodące do zatraty wszelkiego pierwiastka narodowego, a w przyszłości może i do zgubnego przewrotu i nowego politycznego rozdarcia.

Ze wspomnień sodalicyjnych.

(Ciąg dalszy).

II. Pierwsze kroki.

W kaplicy sodalicyj marjańskich przy kościele OO. Jezuitów w Cieszynie, w pochmurne listopadowe popołudnie zapanował ruch jakiś niezwykły. Kilka pań z sodalicji polskiej z pomocą uczniów polskiego gimnazjum przygotowywało wieńce i kwiaty, w świecznikach oprawiano nowe świece, strojono ołtarz, na którym wkrótce ukazał się prześliczny obraz św. Stanisława Kostki. Staraniem kongregacji polskich „Dzieci Marji“ miała się odbyć już po raz drugi uroczysta do św. Patrona nowenna. Po kilku godzinach pracy wszystko było gotowe. Gdy wieczór zapadł, z górnego miasta, z wielkich kamienic i małych domków mieszczańskich, ze stancyj studenckich, małe gromadki spieszyły ku Alei, w której wznosi się piękna, Sercu Bożemu poświęcona świątynia. Rozjarzył się ołtarz dziesiątkami świateł, patrzyła zeń zgóry anielska twarz św. Patrona polskiej młodzieży, dziwnie uśmiechnięta, radosna, widząc blisko setkę uczniów skupionych u stóp ołtarza swojego, wśród licznego pobożnych osób zastępu. W czasie nowenny, na którą wy-

trwale, z radością spieszyliśmy, kończąc wcześniej lekcje po domach padła z ust kapłana myśl, która tę właśnie nowennę na zawsze utrwalić nam miała w pamięci — myśl założenia w Cieszynie sodalicji marjańskiej polskich uczniów. W sam dzień św. Patrona, dobrze jeszcze po ciemku, przed świtem... biegliśmy w dużej gromadce studenckiej na uroczystą Mszę św. i generalną Komunję św. na zakończenie nowenny. Trzeba się było dobrze spieszyć z powrotem, ostro pod górę do miasta, by zdążyć na czas do gimnazjum, na egzortę i drugie, obowiązkowe nabożeństwo szkolne w kościele Miłosiernych Braci. Ale nikt nie narzekał, nikt nawet o zmęczeniu nie myślał. Mnie i kolegów mych kilku z siódmej i ósmej klasy, ożywiała i elektryzowała myśl, że w najbliższych dniach czeka nas powstanie sodalicji, której założenia pragnęliśmy naprawdę całą duszą. Czyż ta Komunja św. przed świtem, w dalekim kościele, czy ten trud drobny i ofiara, nie były dla nas próbą przyszłej wytrwałości i służby Matce Najświętszej w sodalicji?

Aż wreszcie przyszedł ten dzień. Po czterech najwyższych klasach gimnazjalnych i polskich seminarjalnych paralelkach poszły tajne wici do kilkunastu wybranych: „dziś w Alei o 4-tej“. Z drżeniem serca staliśmy, my dwaj ósmacy przed kościołem Jezuitów, czekając na wychylające się z poza bezlistnych drzew Alei gromadki gimnazjalne. Przyszli prawie wszyscy. I zaczęło się! X. L. rozpoczął pracę, wybrano pierwszy prowizoryczny Wydział. Postanowiono też, iż podobno dobrze będzie, jeśli zostanę prefektem. Stało się! A sodalicja weszła mi gdzieś wtedy w same głębiny serca, weszła na całe życie. Odżyły dawne wspomnienia dzieciństwa, dawne „pierwsze słowa“ matki...

Rozpoczęły się regularne zebrania, na których gromadka nasza trochę wzrosła. W gimnazjum chodziły o nas dziwne wieści, koledzy protestanci, których wielu było w każdej klasie, nie objawiali zbytniego zadowolenia z powstania nowej a silnej placówki katolickiego ducha, w gronie profesorów podobno też tu i ówdzie nie było zadowolenia. Ale myśmy szli naprzód, teraz już myśląc o uroczystości przyjęcia, która nam abiturjentom, należała się niewątpliwie przed maturą. Już przyszedł akt erekcji z Wrocławia i dokument agregacji z Rzymu. Wszystko to przeżywaliśmy całą wrażliwością młodych, gorących dusz. Zbliżała się matura. Według miejscowego zwyczaju, już na któreś nabożeństwo szkolne w pogodny ranek majowy „cała ósma“, budząc doroczną senzację w gimnazjum i uczucie wysokiego szacunku u malców, zjawiła się zmówiona, w czarnych anglezach i krawatach... Już rozporządzenie władzy naznaczyło egzamin dojrzałości w państwowem gimnazjum polskiem na dnie 13, 14 i 15 lipca 1906 roku... Aż X. Moderator na dzień 3 lipca wyznaczył termin uroczystości. Skromna ona była... Rano przy-

jęliśmy Komunję św. a popołudniu odświętnie ubrani zjawiliśmy się w Alei, w tej samej, co na niezapomnianą nowennę, kaplicy. I z ust młodzieńczych po raz pierwszy w tym kościele, po raz pierwszy na polskiej ziemi śląskiej zabrzmiały, drżącym. wzruszonym głosam szeptane słowa sodalicyjnych ślubów: „Najświętsza Panno i Bogarodzico Marjo...“

Minęło dni kilkanaście, a cieszyńska sodalicja marjańska uczniów polskiego gimnazjum i seminarjum, pożegnała na zawsze kilku pierwszych swych członków, pierwszych maturzystów...

Ale nie było jej oszczędzonem przejść przez próbę. Nowy rok szkolny przyniósł cały szereg trudności w szkole, a niechęć, rzec można, nienawiść, jaką budziła, będąc widocznie dziełem Bożem, u innowierców i liberałów szkolnych, znalazła swe ujście w ordynarnej napaści prasowej.

Dziwnie się to złożyło. Krakowski uniwersytet obchodził właśnie uroczyście jubileusz jednego z najsławniejszych swych uczonych i profesorów filologji klasycznej, obecnego prezesa polskiej Akademji Umiejętności, Dra Kazimierza Morawskiego. Po uroczystości w auli uniwersyteckiej przygotowali uczniowie jego, filologowie, przedstawienie jednego z dramatów Eurypidesa w miejskim teatrze krakowskim. Kilku nas, serdecznych kolegów i przyjaciół, złożywszy sie, zakupiło lożę, by wspólnie ten miły wieczór przepędzić. Po drodze do teatru wstąpiłem na chwilę, do Związku akademickiego „Zjednoczenie“, którego byłem czynnym członkiem, by przeglądnąć jeszcze wieczorne dzienniki i ostatnie „polityczne“, tak przecież niesłychanie dla szanującego się akademika, ważne wiadomości. Wzrok mój padł przypadkiem na miesięcznik młodzieży „Teka“. Wśród korespondencyj z różnych gimnazjów ówczesnego zaboru austrjackiego, w których młodzi autorowie ku uciesze kolegów, mniej lub więcej przyzwoicie napadali na swych profesorów, uderzyło me oczy słowo: Cieszyn. Zapominając na chwilę o całem przedstawieniu i owej sławnej, a dumą nas napełniającej loży aż pierwszego piętra, rzuciłem się do czytania, nie! — połykania korespondencji. Anonimowy — naturalnie — autor uderzał w niej na sodalicję uczniów, jako na placówkę klerykalizmu, jako na „wnoszący waśń“ religijną do szkoły, pierwiastek, wzywał do jej bojkotu i o zgrozo! rzucał się na dyrekcję zakładu za tolerowanie sodalicji i mężnie uderzał nawet na pierwszego tejże prefekta... Przeczytałem! Sponsowiałem! O mnie stoi w gazecie!! I to jako o niebezpiecznym człowieku. Nie! To naprawdę — loża pierwszego piętra zamało... Wchodziłem do niej z taką miną, że koledzy, mniej sławni odemnie, którzy wcześniej przyszli do teatru, zerwali się z krzeseł, patrząc na mnie i pytali, czy wspaniałego wejścia

mego do loży nie wywołała przypadkiem illuzja, iż na moją to cześć urządzono dziś w teatrze całe to galowe przedstawienie. Wyniosłym ruchem sięgnąłem do kieszeni płaszcza i z wielkim gestem podałem im „Tekę". Czytajcie!... Ale, bo to potrafili ocenić wielkość i doniosłość faktu! A przecież to nie byle co, być na pierwszym roku filozofji opisanym w gazecie za sodalicję... Za to pokochało się ją znów goręcej i więcej. A gdy raz, po dwóch latach, dawnego prefekta swego wezwała do Cieszyna z referatem... na swoje miesięczne zebranie, duchem leciało się do śląskiej nad Olzą stolicy, by nawiedzić słodką macierz sodalicyjnych umiłowań młodości i całego życia......

JAN KUREK
S. M. ucz kl. VIII. pref. sod. Lwów II.

Do Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej.

Niósłbym Ci kwiatów, Matko Chrysta,
Pełną naręczą:
Lilij co wonią,
Róż, co się płonią,
Dzwonków, co dźwięczą.
Panno Przeczysta!
Lecz nie mam kwiatów,
Ani bławatów,
Ni purpurowych róż.
Jeno to serce moje ogniste
Jeno mych uczuć kwiatuszki czyste,
Rozkwitłe już.
Umilkną dzwonki, co dziś drżą wonią,
Pobledną róże, co dziś się płonią.
A te kwiatki moje białe,
Które serca ogrzał żar,
Wiecznie będą Ci wonia̜ły
Jak z balsamu czar.
Nie uwiędną moje kwiaty,
Nie utracą białej szaty,
Ale woniąc,
Ale dzwoniąc
Hymn miłości, —
Z Twej czystości,
Jako śnieg,
Czerpiąc białość, Matko Chrysta,
Pozostaną jak Ty — czysta,
Na wiek!

O Zjeździe — po Zjeździe.

(garść refleksyj.)

Już z rozmów w czasie samego Zjazdu naszego na Jasnej Górze miałem sposobność wnioskować, że ocena jego wartości dodatnich i njemnych była wśród delegatów bardzo niejednolita. Małą korzyść realną, zbyt abstrakcyjne referaty i rezolucje, nieznaczną ilość czasu na wzajemne zapoznanie, niski poziom krytycyzmu zarzucali mu jedni, podczas gdy inni — a było ich sporo — bardzo byli zadowoleni, czasem rozentuzjazmowani Zjazdem, a mówiłem z kolegami z kilku sodalicyj różnych dzielnic Polski. „Mnie się tutaj dopiero oczy otworzyły, czem jest sodalicja" mówił jeden, „na Zjeździe pierwszy raz w życiu poczułem jedność polskiej młodzieży" wołał drugi, a jeszcze inny dodawał „my teraz całkiem inaczej zaczniemy pracować u siebie."

Skąd ta rozbieżność sądu i zdania? Na zjeździe nie zdawaliśmy sobie z niej sprawy, a jednak dziś widzimy jej przyczynę, chyba wszyscy. Dwojaki był z góry sąd o celu, przebiegu i wartości Zjazdu, tak, jak i Zjazd każdy wogólności dwojaki istotnie cel mieć może. Jedne zjazdy złożone z kompetentnych delegatów obradują i pracują, inne zwoływane są raczej dla manifestacji, dla wspólnego spotkania się, wymiany myśli, uchwalenia pewnych ideowych i praktycznych rezolucyj, a nie mają pretensyj do komisyj i ścisłej, wytężającej pracy organizacyjnej. Takim zdaje się, o ile się nie mylę, był nasz III. Zjazd i jego poprzednicy według założenia naszego W. N. i brzmienia programu. I w tem cała zagadka sprzecznych sądów i pewnego niezadowolenia, zwłaszcza ze strony tego drugiego pojmowania idei zjazdów. Ważna to rzecz i chyba W. N. i sodalicje związkowe muszą co rychlej rzecz przedyskutować i ustalić, jaki charakter odtąd zjazdy nasze mają posiadać. Manifestacyjny czy organizacyjny? Rozstrzygnięcie tej sprawy położy kres wszelkim dyssonansom. Będzie to trudnem, bo jeden i drugi pogląd ma za sobą wiele stron dodatnich i wielu zwolenników. Dyskusja w naszych sodalicjach musi się zawiązać i opinja większości ich wypowiedzieć w tej sprawie.

To uwaga zasadnicza. Pozwolę sobie jeszcze na inne.

Na zjeździe bardzo gorąco zajęli się sodalisi losem i poparciem miesięcznika. Jeśli głębiej rozważymy ten objaw, spotkamy się z niezmiernej doniosłosci faktem, oto młodzież sodalicyjna, sama z siebie przeważnie niezamożna, okazuje zrozumienie znaczenia i ważności prasy katolickiej, okazuje gotowość poparcia jej z własnych, bardzo szczupłych funduszów (uchwała niemal jednogł. o obowiązku prenumeraty organu

związkowego), wreszcie gotowość wyszukania innych źródeł dochodu dla wydawnictwa. Niech mi mówi kto co chce, ale ja zawsze twierdzić będę, że, gdy tyle wydawnictw katolickich w Polsce upada z braku poparcia ludzi dojrzałych, gdy inne prowadzą żywot suchotniczy, gdy nie mamy dotąd prawdziwie wielkiego dziennika katolickiego, stanowisko sodalicyjnej młodzieży wobec swojego organu przynosi jej naprawdę chlubę i nie może być chyba za samochwalstwo poczytane.

Inny fakt zasługujący na wzmiankę, to pewna pokusa, jaka ozwała się w czasie zjazdu, by zmienić charakter pisma. Pokusa silna, jeśli zważymy psychologję naszą, która chciałaby słusznie w piśmie wiadomości aktualnych, może i naukowych, trochę beletrystyki, więcej poezji i więcej świeckiego elementu. A jednak i tu zwycięża znaczną większością zdrowa myśl, zachowania ściśle sodalicyjnego charakteru miesięcznika i nie zarzucania go, choćby za ponętną cenę większej poczytności. Czyż i tego nie mamy zapisać na korzyść zjazdu?

A nasza uchwała o rekolekcjach dla maturzystów? — w Polsce dotąd zupełnie nieznanych, po których można się spodziewać naprawdę wielkich skutków w duszach, gotujących się do lotu w daleki świat. A ta serdeczna troska tylu delegatów o Związek i jego konieczną reorganizację? — dążność, która czasem ujawniła się trochę ostro (wszakżeśmy młodzi), ale wskazywała jasno, że młodzież sodalicyjna chce mieć udział w rządzie sodalicji, chce mieć inicjatywę, ale chce też i słuchać i do swoich moderatorów ma całą pełnię zaufania, czego niema w tylu innych organizacjach. A taka, cicha jeszcze i niewyraźna chęć stworzenia stałej wizytacji sodalicyj związkowych? a więc pragnienie organu kontroli pracy i ducha. Zważcie tylko Koledzy właściwą treść tych wszystkich objawów a zrozumiecie, czem, mimo wszelkich swych braków, był dla nas zjazd jasnogórski.

Jednym z bardzo ciekawych momentów dyskusji na ostatniem zebraniu było rozstrzygnięcie zasadniczego pytania w stosunku do innych zrzeszeń, zwłaszcza nam przeciwnych: „Do walki czy do czynu?“ I znów zwycięża idea pozytywnej pracy, cichej, szarej, a nie walki, do której zresztą rwą się nasze młode serca i dłonie.

Byłoby jeszcze wiele może punktów godnych wspomnienia, jak poszczególne rezolucje, jak pamięć o sodalicjach uczenic na konferencji XX. Moderatorów, ale nie chcę przewlekać artykułu.

Bądź co bądź Zjazd w dużej mierze spełnił swoje zadanie, dał nam temat myśli i pracy, wydobył na wierzch wiele ukrytych dotąd wartości. Niechże teraz sodalicje rozstrzygną sprawę charakteru przyszłych zjazdów, byśmy się zawczasu mogli do nich duchowo, a także i materjalnie przygotować. Na organizacyjne trzeba szczupłej ilości de-

legatów, (po 1—2 od sodalicji z X. Mod.) zupełnie wystarczy i ułatwi pracę, na manifestacyjny — przybyłoby nas teraz chyba parę setek, ale to winien W. N. wczas zdecydować. *Sodalis.*

Z Wydziału Naczelnego i Redakcji miesięcznika.

Według wyrażonego w liście dołączonym przez X. Audytora Wysokiej Nuncjatury Apostolskiej w Polsce do błogosławieństwa Ojca św. dla III. Zjazdu życzenia, przesłał W. N. Nuncjaturze oba dotychczasowe numery miesięcznika wraz listem do świeżo wówczas przybyłego do Polski Nuncjusza J. E. X. Arcybiskupa Lauri'ego z prośbą o opiekę i błogosławieństwo. W odpowiedzi otrzymał Wydział Naczelny niezmiernie serdeczny list J. E. X. Nuncjusza, którego treścią dzieli się z sodalicjami związkowemi: „Rev. D. Josepho Winkowski, Directori publicationis „Pod znakiem Marji". Nuntiatura Apostolica Poloniae Nr 63. Varsaviae die 22 octobris 1921. Reverendissime Domine! Accepi litteras obsequentissimas, quas Dominatio Tua admodum R-da, nomine Supremi Consilii Confoederationis Sodalitatum Marianarum, ad me miserat simul cum primo fasciculo eius publicationis cui titulus „Pod znakiem Marji". De his omnibus maximas habeo gratias, subsequentesque fasciculos, quos te misurum promittis, libentissime legam ac perpendam, cum nihil maius esse cordi possit viro catholico (quanto magis Nuncio Supremi Patris et Pastoris animarum), quam religiosa christianae iuventutis educatio, a qua omnia pendent pro futura Reipublicae et Ecclesiae in Polonia prosperitate atque profectu.

Nomine igitur Sancti Patris Te Supremumque Consilium omnesque Sodales maxima dilectione complector, atque etiam, atque etiam hortor, ut sub Matris Dei Patrocinio bona opera incepta excolant, continuent et ad optimum finem pro Dei gloria perducant, meamque ex toto corde adiungo benedictionem. *Laurentius*, Archieppus Ephes. Nuncius Apostolicus.

Wydział Naczelny zawiadamia, że wobec zgłoszonej już przez X. Moderatora likwidacji Sodalicji międzyszkolnej we Lwowie, oznaczanej dotąd: „Lwów I.", oznaczenie to przechodzi obecnie na sodalicję gimnazjum X we Lwowie i stale będzie odtąd odnośnie do niej używane.

Nowe sodalicje powstały: Częstochowa II. (gimn. państw. Rom. Tragutta), Kalisz II. (g. miejskie), Krotoszyn (g. państw.) Lwów II. (g. IV. im. J. Długosza), Noworadomsk (g. państw.), Ostrowiec (g. państw.) i Turek (gimn. państw.), bliższe szczegóły w „Naszych sprawozdaniach" str. 69.

Wobec kilku zgłoszonych życzeń, ostatnio przez sod. kielecką I., W. N. umieszcza w tym numerze tekst proponowanego hymnu związkowego, który przyjął już cały szereg sodalicyj. Przemawia za nim istotna wartość literacka i muzyczna, a nadto jest on utworem dwóch sodalisów-uczniów, więc pod każdym względem nadaje się do przyjęcia, jako urzędowy hymn sodalicyj związkowych. Ostatecznie rozstrzygnie tę kwestję IV. Zjazd Związku. Mimo to W. N. polecił przygotować większą ilość odbitek tekstu, które można nabyć w administracji pisma w cenie po 2 mk. za sztukę. Muzyka w odbitce hektograficznej osobno do nabycia w cenie 10 mk. za 1 egzempl.

Niektóre nowopowstające sodalicje proszą W. N. o przeprowadzenie agregacji. Wymagane do podania szczegóły należy podać dokładnie: Wezwanie sodalicji (Jaki tytuł Matki Boskiej, jaki drugi Patron, przy jakim kościele wzgl. publ. kaplicy zawiązana) nadto datę i liczbę erekcji biskupiej, imię i nazw. X. Moderatora). Na koszta poczt. dołączyć 50 mk.

Wobec zupełnego wyczerpania I. nakładu odznak, które przyjęto niezmiernie sympatycznie w całej Polsce, W. N. zamówił nakład II. już nieco droższy, w cenie 150 mk. za egzempl. Do nabycia, jak dotąd, w Zakopanem.

W. N. i Redakcja prosi usilnie o możliwie szybkie uregulowanie wszelkich rachunków. Dla ułatwienia ich spłaty zakłada konto w Poczt. Kasie Oszcz., które ogromnie ułatwi przesyłanie pieniędzy i zaoszczędzi znacznych kosztów pocztowych. Prosimy jednak ze względu na nasze wysokie koszta konta P. K. O. i druków doliczać z góry do przesyłanych kwot 10 mk. od każdego rozpoczętego 1000 mk., poczta bowiem kosztuje nas obecnie około 4000 mk. miesięcznie, a podobno podrożeć ma wkrótce o dalsze 50%.

Przy przesyłaniu jakichkolwiek pieniędzy usilnie prosimy P. T. przesyłających, by mimo listów ze szczegółami, zechcieli łaskawie na odcinku przekazu (bezpłatnie) lub na odwrotnej stronie blankietu nadawczego P. K. O. (w takim razie znaczek za 8 mk. nakleić) podać w kilku słowach, za co tę kwotę przesyłają. Ułatwi nam to niezmiernie wpisanie tytułu należytości do ksiąg kasowych.

Redakcja prosi Sz. Autorów, by przesyłali swe utwory zawsze pisane bardzo czytelnie i po jednej stronie papieru. Już wiele artykułów trzeba było zupełnie przepisywać do druku, co pociąga za sobą olbrzymią stratę drogiego czasu. Autorowie sodalisi zechcą zawsze podać imię, nazwisko, klasę i oznaczenie swojej sodalicji.

Biuro centr. Związku w Zakopanem zawiadamia, że nie może stanowczo zajmować się żadnemi sprawami, dotyczącemi sodalicji żeńskich. W. N. od Zjazdu w Częstochowie usilnie dąży do stworzenia odrębnego

dla nich Związku i ma nadzieję, że najbliższe posiedzenie jego pchnie tę sprawę tak ważną i pilną konkretnie naprzód, o czem nie omieszka w miesięczniku naszym uwiadomić. Na razie jednak z powodu przeciążenia i biura i redakcji pracą, żadną pomocą służyć nie może.

Wkońcu prosi W. N. usilnie XX. Moderatorów, aby na listy i wezwanie o wnioski w sprawie organizacji Związku (może na tle uwag i projektów zawartych w artykule sod. Łopota: „Zabieram głos" str. 52) jak najrychlej udzielili swej odpowiedzi i opinji.

Nadesłano do Redakcji:

Książkę: *Doss Adolf X. T. J.: Myśli i rady dla młodzieży szkół średnich* z 16-go wyd. niem. przełożył X. Dr. Kazim. Thullie str. 155, Lwów-Warszawa 1921, Gubrynowicz i Syn, cena 150 mk. Prawdziwie złota książeczka dla naszych uczniów, zwłaszcza starszych, wydana jako I. cz. większego dzieła X. Dossa, słynnego przyjaciela i znawcy młodzieży. Zawiera ona rady na wstępną drogę nawrócenia się duszy młodej ku Bogu i zerwania krępujących ją nieraz kajdan grzechowych. Znakomite usługi może oddać naszym sodalisom, szczególnie w czasie rekolekcyj. Polecamy ją też gorąco do każdej bibljoteki sodalicyjnej i dla każdego sodalisa, który szczerze pragnie wstąpić na drogę pracy nad sobą. Tłomaczenie X. Moderatora Th. wprost znakomite, robi zupełnie wrażenie oryginału.

Czasopisma: „*Głos młodzieży województwa kieleckiego*" Nry 1—3. Adres: Księgarnia Powszechna „Jedność" Kielce 3-go Maja 1. Cena nru 20 mk.

„*Instaurare*", Revista de la Congregacion Mariana de Jovenes. Buenos Aires, Victoria, 2005. Ano I. N-o 1—12.

„*Kwartalnik chyrowski*", organ Konwiktu, sod., Koła Skargi i Związku Chyrowiaków, nr. 4-ty, listop. 1921 cena nru 100 mk.

„*La Estrella del Mar*", Revista Quincenal Ilustrada, organo de las Congregaciones Marianas de lengua espanola. Madrid, Zorrilla 5 y 7, Ano II.

„*Misje katolickie*" Nr. 465—466. wrześ. — paźdz. 1921 miesięcznik illustrowany, poświęcony rozwojowi misjonarstwa. Kraków Kopernika 26, pren. półr. 100 mk.

„*Przegląd diecezjalny*" miesięcz. pasterski diec. kieleckiej, zesz. 10 paźdz. 1921, rocznie 800 mk.

„*Sodalis Marianus*" mies. sodalicyj polskich, Kraków Kopernika 26, półr. 50 mk.

„*Spójnia*“ mies. wyd. związku kapł. „Unitas“ nr. 10 — 11, Lublin Namiestnikowska 6. cena nru 120 mk.

„*Wiadomości archidiecezjalne warszawskie*“, mies. duchowieństwa archid. warsz. miesięcznik, Warszawa, Miodowa 13, rocznie 1000 mk.

„*Wiara i życie*“ miesięcznik, Kraków Kopernika 26, półr. 40 mk.

„*Ziarenko*“, miesięcznik sod. marjańskiej, Grodno, Saperna nr. 13. za nr. 20 mk.

Składki na nasz fundusz wydawniczy.

Sz. Sodalicje związkowe: Inowrocław 3000 mkp., Kielce I. 1000, Kielce II. 500, Krosno 1000, Rzeszów 1030, Wieliczka 2000, Zakopane 3500.

Nadto złożyli łaskawie: Najprzew. X. Bisk. A. Nowak, Kraków 1000, X. Łagoda Gniezno 1000, X. Mróz, Tarnów 100, Dyr. R. Wandzel Kraków 3500, p. Frydman Zakopane 2000, N. N. Gniezno 1000, Dr. Łach Zakopane 1000, N. N. za pośr. W. P. Świetlińskiej Zakopane 1000, St. Czartoryski Kraków 500, PP. Kalicińscy Poznań 500, sod. Radomski Włocławek 150, sod. Kolasiński Poznań I. 100.

Wreszcie łaskawe naddatki przy prenumeracie mies. złożyli w różnych kwotach: W. P. Biechońska, Zakopane, X. Dr. A. Bystrzonowski Kraków, X. Prof. Kulig Krakówk, X. Pref Marchlewski Toruń, X. Pref. Nodzyński Myślenice, X. Dr. Rospond, Kraków, X. Prof. Szpila Rudnik, p. Szumańska Zakopane, X. Śliwa Brzeziny, p. Winkowska Kraków.

Dzięki tym Czcigodnym Ofiarodawcom mogliśmy pierwszy numer miesięcznika wydać w zwiększonej objętości, a obecny, trzeci „gwiazdkowy“ nawet w podwójnej (dwa arkusze druku). Najserdeczniejszą podziękę w imieniu Związku i wszystkich Czytelników składa tym Najlepszym Przyjaciołom pisma naszego i młodzieży sodalicyjnej.

Redakcja.

Nasze sprawozdania i listy.

Uwaga. Ze względu na oszczędność miejsca, konieczną zarówno z powodu kosztów druku i papieru, jak wielkiej liczby nadsyłanych korespondencyj, Redakcja miesięcznika będzie drukować z nich tylko rzeczy istotne, opuszczając to, co wszystkim sodalicjom jest wspólne na mocy statutu. Ponadto nie będzie już umieszczać z tych samych powodów oszczędności miejsca, podpisów autorów korespondencyj. Mimo to jednak winny one być za każdym razem czytelnie podpisane, jeżeli mają się w druku ukazać.

BRZESKO. Na Walnem Zgr. obradowano obszernie nad wprowadzeniem w życie rezolucyj III. Zjazdu, w myśl życzeń Wydz. Nacz. założono Kółko eucharystyczne. Po sprawozdaniu skarbn. i bibl. dokonano uzupełn. wyboru sekretarza (St. Kołek) i bibljotekarza (Eug. Zdrochecki).

CHOJNICE. Za staraniem X. Dra Kirsteina zebrali się dn. 3. paźdz. 1920. uczniowie kl. VI. i VII. celem założenia sodalicji. Po wyjaśnieniu statutu przystąpiło 23 członków, zpośród których zaraz wybrano zarząd. Naturalnie, praca dla nas była niełatwa, trudności do zwalczenia niemałe, zupełnie bowiem nieznaną była u nas do-

tąd sodalicja marjańska, a pomocy nie mieliśmy żadnej. Na zebraniach co tydzień, X. Mod. miewał wykłady treści pouczającej i apolegetycznej, po nich następowała dyskusja. Zaraz na początku uchwalono miesięczną Komunję św. i wprowadzono żywy Różaniec. Dnia 15 czerwca na osobnem zebraniu pożegnaliśmy naszych maturzystów. Przemawiał X. Mod. i sod. Ringwelski (kl. VIII.) zachęcając ich gorącemi słowy, aby ziarno zasiane w ich sercach na zebr. sodalicji krzewili dalej, aby byli dobrymi katolikami i dobrymi obywatelami Ojczyzny. Do dalszego rozwoju sodalicji przyczynił się Zjazd Związku w Częstochowie. Zaraz po wakacjach omówione w 2 referatach Zjazd i przyjęto jego uchwały. Na Waln. Zgr. dn. 20 września po sprawozd. z dotychcz. działalności wybrano nowy zarząd sodalicji. Pref. Leon Główczewski VIII., Wicepr. Fr. Ringwelski VIII., II. asyst. Edm. Landmesser VII., sekr. Bern. Mulewski VII., zast. Józ. Styp-Rekowski VIII., skarbn. Konr. Landmesser VIII., bibl. Józ. Buchholc VII. Uroczyste przyjęcie pierwszych 32 sodalisów, odbyło się dn. 16. paźdz. popołud.; wieczorem zaś w klasztorze u Sióstr, miły towarzyski wieczorek. Na zebr. Konsulty uchwalono założenie kółka euchar yst., apologetycznego i różańcowego. Oprócz nich istnieje kółko śpiewackie. Bibl. liczy 180 książek, (z tych 35 jest własn. X. Mod.) Sod. liczy 32 sod., 16 kand. 2 czł. hon. Razem 50.. Miesięcznik pobierają wszyscy.

CZĘSTOCHOWA II. Na zebraniu organizacyjnym 23 paźdz. zebrało się 12 sod. i 13 kand. z istniejącej dotychczas wspólnej sodalicji częstochowskiej na Jasnej Górze, aby pod kierownictwem X. Prefekta II. gimnazjum państw. imienia Rom. Traugutta w Cz., założyć sodalicję odrębną, zakładową. Zaraz też dokonano wyborów. Prefektem został J. Gosławski kl. VI., reszta zpośród najlepszych uczniów. Uchwalono, że wszyscy członkowie pobierają miesięcznik i wszyscy zakupują ustawy. Składkę mies. określono w kwocie 20 mk. Nadto sodalicja przejęła na siebie dalszą propagandę pisemek misyjnych, gdyż w gimnazjum 200-tu uczniów prenumeruje „Echo z Afryki", tyluż „Murzynka" a 150 „Propagandę". Sodalicja ożywiona szczerym zapałem, zarząd sprężysty, wszystko rokuje dobre nadzieje. (Najserdeczniejsze „Szczęść Boże" nowemu gniazdu sodalicyjnemu — Wydział Naczelny i Redakcja).

KALISZ I. W myśl uchwał II. i III. Zjazdu. tutejsza sodalicja międzygimnazjalna została podzielona dnia 6. września na I. (Kalisz I.) przy gimnazjum państw. im. Tad. Kościuszki pod kierunkiem X. Pref. Moderatora Zenona Kalinowskiego i II. (Kalisz II.) przy gimn. miejskiem pod kierunkiem X. Pref. Moderatora Bolesława Osadnika. Nasza sod. liczy obecnie 50 czł. t. j. 21 sod., 11 kand., 18 aspir. W skład Zarządu weszli: Pref. Ireneusz Marchwicki VIII., wicepr. St. Matczak VIII., Jan Adamus VIII., asyst. i sekret., bibl. Miecz. Cieniak, skarbn. Franc. Skweres VI. W sod. istnieją 2 sekcje: eucharystyczna i apologetyczna, bibl. liczy 50 dzieł. Nadto powstało Kółko dla młodszych uczniów z klas niższych. Pracę w niem podjęli prefekt i wiceprefekt, którzy też opracowali dla Kółka odpowiednie ustawy.

KALISZ II, Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się dn. 18. września b. r. Po wyjaśnieniu statutu dokonano wyborów zarządu. Pref. został Wieczorkiewicz Wład. kl. VIII., sekr. Zborowski Kaz. VII., skarbn. i bibl. Antonowicz Henr. VI. Zebrania odbywają się co 2-gą niedz., zaraz po Mszy św. uczniowskiej. Członków liczy 51, sod. (przejętych z sod. Kalisz I.) 11, kand. 15, aspir. 25. (Nowej, bratniej Sodalicji i Jej czcig. Kierownikowi — serd. „Szczęść Boże" od W. N. i Redakcji).

KIELCE I. Usilnym staraniom Wydziału sodalicji udało się w ubiegłym roku szk. uzyskać dla niej w gimnazjum poniekąd prawo obywatelstwa i uczynić ją organizacją silną, opartą nie tylko na członkach, ale i na opinji. Zainicjowano wspólne zebrania dwóch drużyn harcerskich oraz zarządu „Samopomocy", na których postanowiono

wzajemnie się popierać, by uniknąć zaś konfliktu doszło do porozumienia w kwestji terminów zebrań. Zwołano później drugie takie zebranie, z którego wyłonił się Komitet niesienia pomocy dla Górnego Śląska. Następnie zwołano zebranie zarządów obu istniejących w Kielcach sodalicyj w sprawie urządzenia wspólnej wieczornicy, która też przyszła do skutku i przyniosła poważny dochód 5.000 mkp. W pracy wewnętrznej sodalicji przygotował zarząd następujące wytyczne: 1) ugruntować podział pracy, 2) zbadać inicjatywę członków przez zostawienie im samodzielności. Praca odbywała się w 4 sekcjach klasowych i wykazuje naogół ilościowo i jakościowo poważne rezultaty. Razem zebrań sekcyj 36, referatów 19, wolnych dyskusji 4. Frekwencja 60 - 70%. Prenumerowano miesięcznik w 50 egz. Bibl. liczy 577 dzieł. Założono kasę pożyczkowo-oszczędnościową.

Stosownie do polecenia III. Zjazdu sekcja kl VIII. przeprowadziła dyskusję nad sprawą rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów-maturzystów. Rezolucję przyjęto jednogłośnie. Dn. 11 września odbyło się I. po wakacjach zebr. ogólne, na którem po sprawozd. rocznem sod. i po sprawozd. z III. Zjazdu dokonano wyborów nowego zarządu z nast. wynikiem: Pref: Stan. Tomicki kl. VI., Wicepr. St Gierat VII. Asyst. II. St. Mrówka VII., skarb. B. Dworak VI. sekr. F. Hołdyk VII. Nadto 7 delegatów klasowych.

KIELCE III. Pierwsze zebr. po wak. odbyło się 11 wrześn. Po spr. z III. Zjazdu odbyły się nowe wybory. w których w całości wybrano Wydział dotychczasowy. Uchwalono, by każdy sodalis w myśl rezol. III. Zjazdu pobierał miesięcznik, nadto założono Kółko eucharystyczne, do którego zgłosili się prawie wszyscy sodalisi. Zebrania Kółka mają się odbywać co 2 tygodnie.

KRAKÓW I. Dn. 10 wrz. odbyło się pierwsze zebranie po wakacjach. na którem obok przemówienia X. Mod. o potrzebie pracy w sodalicji, polegającej na oświecenie umysłu w wierze i umocnieniu charakteru, oraz o potrzebie prawdziwych katolików wśród polskiej inteligencji, prefekt zdał sprawę z III. Zjazdu. Ustanowiono wkładkę mies. 20 mk, zalecono prenum. miesięcznika.

KRAKÓW II. Po wakacjach wybrano nowy Zarząd. Pref Erwin Hermann, wicepref. Jan Wojtych, sekr. Jan Karpiński, zast. Konr. Fuglewicz, skarbn. Marjan Mięsowicz, zast. Marjan Krupa, nadto 4 konsultorów. Członków liczy 70.

OSTROWIEC. Czytając pismo sodalicyjne „Pod znakiem Marji" i stopniowo zapoznając się z organizacją sodalicji marjańskiej, postanowiliśmy założyć ją i w naszem gimnazjum. Myśl rzucona przez naszego prefekta X. Eug. Kapustę znalazła oddźwięk w duszach naszych i oto dnia 20 paźdz. b. r. 27 uczniów klas IV.—VIII. uklękło przed ołtarzem N. Marji P., by Jej służbę rozpocząć. Tegoż dnia odbyło się zebranie organizacyjne. Prosimy o 203 egz. miesięcznika. (Czcig. X. Moderatorowi i Drogim Braciom-Sodalisom ostrowieckim stokrotne „Szczęść Boże" od Wydziału Nacz. i Redakcji, wdzięcznej za wyjątkowe istotnie poparcie).

OSTRÓW POZNAŃSKI. Sodalicja założona dn. 7. marca b. r. z inicjatywy X. Pref. Lecha Ziemskiego. Na I. zebraniu wybrano prefektem Marjana Friedberga wicepr. Er. Szymkowiaka, asyst. Tad. Łakościuka, sekr. Józ. Warszawskiego, skarbn. bibl. Stan. Urbaniaka. Sod. istnieje pod wezw. Królowej Korony Polskiej i św Stanisława Kostki. Referaty wygłosz. na pierwszych zebr.: „Cześć N. M. P. w Polsce" (Friedberg) „Przewodnie ideje sodalicji" (Szymkowiak) „Walka z alkoholem" (Michałowicz.) Utworzono 3 Kółka: eucharystyczne, apologetyczne i abstynenckie. Wobec matury prefekta dokonano nowych wyborów 18 czerwca, na których został pref. sod. Szymkowiak, wicepref. Michałowicz, as. Staniszewski, nadto 7 członków Konsulty. Sodalicja liczy 29 kand., 30 aspirantów, razem 59 czł. Bibl. 96 tomów.

POZNAŃ I. W ciągu r. szk. 20/21 działały w sod. 2 sekcje: uświadomienia relig. i towarzyska. Oprócz wykładów X. Mod. i profesorów gimn. miewali referaty sodalisi z dziedziny apologetyki, na których tle wywiązywała się zazwyczaj żywa dyskusja. Aby członkom dać możność i łatwość tak w wygłaszaniu referatów, jak i w zabieraniu głosu w dyskusji, zawiązało się kółko retoryczne, Sekcja towarzyska przygotowała na swoich zebraniach wspólne wycieczki, zwiedzanie historycznych zabytków Poznania, jak katedry i t. p. Zarząd sodalicji opracował statut lokalny, zatwierdzony przez J. Em. X. Kard. Dalbora. Za inicjatywą sod. zawiązało się tak w jej łonie, jak i we wszystkich klasach gimnazjum bractwo żywego Różańca. Sodalicja uważa, że żywy Różaniec będzie najlepsem przygotowaniem niższych klas do sodalicji, a dla uczniów kl. wyższych niesodalisów bodźcem do kultu Marji. Oprócz miesięcznika abonuje sod. pisma: „Głosy katol.", „Wiara i życie", „Posłaniec Serca J." Bibl. liczy 22 tomy. Na ost. naboż. przed wakacjami odbyło się uroczyste przyjęcie 11 kand. na sodalisów.

TUREK. Organizacyjne zebranie naszej nowej sodalicji odbyło się w połowie października b. r. Wybrano na niem zarząd w nast. składzie: Pref. Nowak St. kl. V., wicepr. Papieski St. V., as. Rogalewicz Rudolf VI., sekr. Markowski St. V. skarb, Sikorski Henryk. Członków 17. (Szczęść Boże najmłodszej sodalicji naszej i jej zbożnym usiłowaniem = Wydz. N. i Redakcja.)

Warunki prenumeraty miesięcznika:

Dla uczniów i uczenic szkół średnich, akademików i kleryków za półrocze październik - marzec 120 mk. z przesyłką pocztową. Pojedyńczy numer bez przesyłki 20 mk. z przes. 22 mk. Dla wszystkich innych za półrocze (j. w.) 180 mk, z przesyłką 200 mk. Pojedyńczy numer 30 mk, z przes. 32 mk. Nr 1 i 2 za paźdz. i listop. wyczerpane.

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia" Jana Trybuły w Zakopanem.